

BUDOWNICTWO DREWNIANE W KRAJOBRAZIE KULTUROWYM KARPAT I PODKARPACIA

1.

Krajobraz kulturowy poszczególnych krajów i regionów jest przestrzennym zapisem historii: na jego kształt i właściwości oddziaływały w ciągu wieków uwarunkowania, zarówno pochodne od natury, jak i wtórne, będące wynikiem działalności człowieka. Ich podobieństwo oraz wspólnota dziejów zadecydowały o wytworzeniu się cech właściwych dla poszczególnych obszarów, przesądając o ich tożsamości. Tak więc ziemia i człowiek, to fundamentalne czynniki sprawcze oblicza kulturowego krajobrazu. Obok zjawisk o wymiarze fizycznym nieobojętne były tu także aspekty kultury duchowej, same w sobie jakby trudno uchwytny, które z biegiem czasu silnie zaważyły na materialnych elementach panoramy. Dodać tu jeszcze trzeba, że oblicze krajobrazu kulturowego nie jest niezmiennie, podlegając różnorodnym przeobrażeniom zgodnie z procesami historycznymi; może być wzbogacane, ale również może ulegać degradacji, czego znamy wiele przykładów.

Pozwoliłem sobie przywołać tu tych kilka fundamentalnych konstatacji poprzedzających rozważania na interesujący nas temat: miejsca budownictwa drewnianego na wybranym obszarze Karpat i Podkarpacia w zasięgu współczesnych granic Polski. To te właśnie obszary „polskich ziem górskich” skupiały od lat uwagę badaczy i miłośników, urzekając fascynującą urodą wspólnego kontekstu zintegrowanej natury i kultury, a do niedawna także jakby projekcji zatrzymanego czasu. A także w konfrontacji z szerszym sąsiedztwem również z przejawem pewnej egzotyki, w żadnym wypadku niesprzecznym z pojęciem kultury, lecz jej odbiciem

w naszej wrażliwości, reagującej na naszą codzienność, doświadczenia i stereotypy.

Obok naturalnych cech krajobrazu elementem w sposób wyrazisty ukazującym znamiona tożsamości kulturowej jest budownictwo, zwłaszcza najlepiej widoczne w krajobrazie wiejskim, gdzie odzwierciedlały się: sposób życia, praca, obyczaj, a także wspomniane już refleksy kultury duchowej.

Budownictwo drewniane występowało od samego początku zasiedlenia omawianych obszarów, a rodzime konstrukcje, zwłaszcza zrębowa, tu dominująca, obroniły swój byt, ściśle związany z polskim, a szerzej ujmując – słowiańskim zasięgiem etnicznym; nie zapominając również o tym, że górskie ziemie południowego pogranicza Polski podlegały także różnym nurtom kolonizacji. Pamiętać też trzeba, że historia rozwoju i przemian budownictwa drewnianego toczyła się jakby na styku, a zarazem poniekąd w przemieszaniu dwóch nurtów: pierwszy, nazwijmy go ludowym, czy raczej rodzimym – to właśnie budownictwo mieszkalno-gospodarcze, związane z bytowaniem szerokich warstw społeczeństwa; drugi to nurt wynikający z trendów i doświadczeń bardziej uniwersalistycznych, powiązanych z inspiracjami zewnętrznymi, odzwierciedlającymi szersze powiązania i wzorce panujących epok. I tu zaliczyć trzeba zarówno budownictwo sakralne, rezydencjonalne, użyteczności publicznej, jak i przemysłowe. Ale, jak już wspomniano, na omawianych terenach oba te nurty spletały się w specyficzną jedność w różnorodności.

2.

Budownictwo sakralne zawsze miało charakter elitarny i reprezentacyjny, stanowiło dominanty struktur osiedleńczych, świadcząc dobitnie o przynależności kulturowej mieszkańców. O jego wartości decydowały wymogi ideowe, kwalifikowany mecenat, a także perfekcja budowniczych i talenty artystów. Tak powstawał, zresztą w szerokim zasięgu kraju, „polski kościół drewniany”, kształtujący się jako zjawisko szczególnie w powszechnej geografii sztuki. Ale „graniczne” usytuowanie regionu nie pozostawało bez śladów. Sprawiało to, że pojawiły się tu także świątynie obrządku wschodniego, służące głównie przybywającym osadnikom, wędrującym wzdłuż łuku Karpat od południowego wschodu.

Katolickie zrębowe kościoły należą bezsprzecznie do najcenniejszych zabytków drewnianego budownictwa. Najstarsze zachowane świątynie pochodzą wprawdzie dopiero z XV wieku, ale przetrwało w nich wiele

cech domniemanego, wciąż jeszcze niedostatecznie udokumentowanego archetypu, który podlegał udoskonalaniu i typologii, jako że w późnym średniowieczu nie było możliwe spontaniczne wznoszenie kościołów w świetle obowiązujących systemów polityczno-społecznych i struktur organizacji kościelnej. Punktem wyjścia był importowany program funkcjonalny – podział na część kapłańską i dla wiernych, reszta wynikała z doświadczeń techniczno-warsztatowych.

Średniowieczne kościoły były skromne, lecz o wysokim poziomie technicznym, wypracowanym przez zawodowych budowniczych. W szerszym zasięgu małopolskim kościoły wznoszono według zasad tzw. systemu więźbowo-zaskrzynieniowego. Prezentowały one także skromne w swym wyrazie stylowe detale gotyckie, a resztę środków wyrazu przekazywały elementy wyposażenia wnętrza i wystroju artystycznego: malowidła ścienne, sprzęty, obrazy, rzeźby i dzieła rzemiosła artystycznego odpowiadające ścisłym prawidłom ideowym oraz estetycznym, wypracowanym również w warsztatach zawodowych (cechowych). To dopiero znacznie później dojdą do głosu miejscowe środowiska twórcze, a po długim czasie, w toku kolejnych przemian, także społecznych, kręgi twórców ludowych, tak charakterystycznych dla Podhala od XIX wieku.

„Gotycka” typologia kościołów ziem górskich zanika w ciągu wieku XVI, ale współczesne tej epoce prądy renesansu czy manieryzmu niemal się tu nie zaznaczają. Dopiero znacznie później pojawia się nurt barokizacji, początkowo na kanwie tradycyjnego już typu budowli. Ma on charakter powierzchniowych odwzorowań, głównie detalu. Ale w XVIII wieku natrafiamy na próby „imitacji” w drewnie w pełni stylowych rozwiązań architektury monumentalnej, połączone z równie świetnymi kreacjami jednolitego wystroju wnętrza. Jest to okres działalności indywidualnych artystów-architektów (niekiedy utalentowanych dyletantów), działających z reguły na usługach bogatego mecenatu.

Kościoły drewniane w dobie rozbiorów przeżywają kryzys, co wynikało – zwłaszcza w Galicji – z daleko idącej ingerencji władz świeckich w struktury i organizację kościelną. Budowa kościołów powiązana była zawsze z prawami własnościowymi dóbr i wynikającymi stąd obowiązkami. Teraz, po konfiskacie królewszczyzn i posiadłości kościelnych, z utworzonego funduszu kościelnego poczęto budować kościoły murywane, typowe, tzw. planu rządowego, powtarzającego w uproszczeniu postbarokowy model, realizowany na terenach monarchii habsburskiej. Ale kościoły drewniane przetrwały, głównie w dobrach prywatnych, a także jako pojawiające się już częściej fundacje chłopskie, po uwłaszczeniu.

Ostatnie ożywienie budowy kościołów drewnianych nastąpiło na

przełomie XIX/XX w. oraz – co można uznać za fenomen lokalny Podhala – u schyłku minionego stulecia. To tutaj zaowocowało szczególnie silnie poczucie tożsamości kulturowej, niegdysiejsze „odkrycie góralszczyzny” i wiążące się z tym tendencje neoregionalizmu. Temat ten zasługuje na szersze omówienie.

Niejako w odmienny krąg problemowy wprowadzają nas drewniane cerkwie karpackie. Zgodnie z zasadami liturgii wschodniej ich układ przestrzenny jest z reguły trójdzielny, obejmujące część kapłańską, nawę i babiniec, a ideowe odniesienia formalno-zdobnicze budowli to bizanty-nizujące kopuły i baniaste wieżyczki wieńczące poszczególne części składowe świątyni. Wśród zachowanych najstarsze cerkwiewki pochodzą, z małymi wyjątkami, z XVII wieku; wzniesiono je już po Unii Brzeskiej.

W partiach zachodnich swego zasięgu występowania (Sądeckczyzna) typowe są cerkwie zachodnio-łemkowskie, z wieżami izbicowymi, obejmującymi „okrakiem” pomieszczone w ich przyziemiu zrębowe babinice. Przyjmuje się, że wieże izbicowe, przybudowywane zresztą przeważnie wtórnie, są wynikiem przejmowania tego typu od sąsiadującej architektury kościelnej, w której, zwłaszcza na Podkarpaciu, wieże stały się powszechne od schyłku XVI w.

Na peryferiach bieszczadzkich najczęstsze były cerkwie typu bojkowskiego, jedno- lub trójkopułowe, a w rejonach podgórskich – cerkwiewki unickie, układem brył pokrewne kościołom rzymskokatolickim, ale oczywiście z obowiązkowym trójdzielnym wnętrzem. Wyposażenie cerkiewek karpackich odpowiadało regułom obrządku wschodniego, z ikonostasami o pełnym programie ideowym rozmieszczonych w nich ikon. Ciekawe są tu jednak częste elementy odwzorowań ornamentyki snycerskiej na motywach sztuki zachodniej, niekiedy sięgające do repertuarów wcześniejszych epok stylowych. Po synodzie zamojskim (1720) pojawiły się tu powszechnie także ołtarze boczne, nieznane w ortodoksji. Ciekawe na tych terenach były też dzieła artystów „symultanicznych”, obsługujących zarówno cerkwie unickie, jak i kościoły rzymskokatolickie. Wiele przykładów znajdziemy na terenach dawnego „kresu muzyńskiego” – posiadłości biskupów krakowskich, opiekujących się ludnością obu kościołów.

Jak wiadomo losy budowli cerkiewnych po drugiej wojnie światowej były dramatyczne. Stosunkowo dobrze zachowały się cerkwiewki zachodnio-łemkowskie, które – zwłaszcza na terenie rzymskokatolickiej diecezji tarnowskiej – pozostawały jako świątynie czynne pod troskliwą opieką. Dziś sytuacja budynków cerkiewnych, które przetrwały czasy kryzysu, ulega znacznej poprawie.

3.

Grupą obiektów drewnianych o przewadze cech ponadregionalnych są zwłaszcza te, które kształtowały się od paruset lat stosownie do dawnego społeczno-gospodarczego modelu Rzeczypospolitej szlacheckiej i przysłowiowego „nieba i obyczaju polskiego”. Mowa tu przede wszystkim o pałacach i dworach wiejskich, zwłaszcza owych niewielkich parterowych rezydencjach, ukazujących zredukowane programy funkcjonalne o cechach późnego baroku bądź klasycyzmu; dla nich to ukuto pojęcie „dworku staropolskiego”, jednoczącego cechy architektoniczne z treściami społeczno-kulturowymi. Dworkom towarzyszyły skromne z reguły zabudowania folwarczne, swą skalą odpowiadające gospodarce drobnoszlacheckiej. Wiejskim rezydencjom towarzyszyły z reguły ogrody, stanowiące w panoramie osiedli wyrazisty akcent.

Dworków staropolskich jeszcze nie tak dawno było stosunkowo wiele na Podkarpaciu, ale minioną epoką PRL-u spustoszyła ich zasoby. Wiele budynków i zespołów, które przetrwały doraźnie użytkowane lub zgoła opuszczone, w znacznym stopniu utraciły swe subtelne formy i faktury. Takie dworki, jak Łopuszna nad Dunajcem, czy Laskowa albo Świdnik w Beskidzie Wyspowym. to już prawdziwe unikaty, które przetrwały do dzisiaj w stanie dobrym.

Z kolei wspominając dawne miasteczka drewniane, zamieszkiwane niegdyś w znacznym stopniu przez ludność żydowską, nie sposób nie wspomnieć drewnianych synagog, z których żadna nie zachowała się do naszych dni. Budowle te prezentowały, obok zachowywania wymogów odpowiednio do swych funkcji, także interesujące i niekiedy wysokiej klasy formy architektoniczne, przywodzące na myśl znacznie wcześniej utracone drewniane pałace barokowe, o których zachowały się tylko relacje z odległych czasów. To o takich budowlach czytamy w znanej *Krótkiej nauce budowniczej dworów, pałaców i zamków podług nieba i zwyczaju polskiego* z 1659 r.: *gdyż dom drewniany – jak mówią – jest stos dREW dobrze ułożony*. Ta uwaga oczywiście dotyczyła niebezpieczeństwa pożarów.

Wracając do małych miasteczek, w których występowały dość urozmaicone formy domów podcieniowych, szczytowych, kalenicowych itd. zależnie od formuły narzuconej przez lokacyjny układ przestrzenny, wspomnieć wypada takie zachowane jeszcze zespoły, jak Lanckorona, Chochołów, Zakliczyn, Ciężkowice i jeszcze inne, w których zachowane po wojnie zasoby dawnej zabudowy dziś jednak poczynają ulegać uszczupleniu. W dawnych miasteczkach „rolniczych” tu i ówdzie przetrwały

jeszcze relikty ulic stodołnych, usytuowanych na peryferiach układu urbanistycznego.

Zanikają również ostatnie zespoły częstych dawniej obiektów użyteczności publicznej, takich jak karczmy i zajazdy. Najlepiej zachowane to karczma „Rzym” w Suchej, czy charakterystyczny zajazd w Jeleśni. Obiektów takich jest więcej, że wspomnę tu choćby dawną karczmę w Zawoi, wymagającą rewaloryzacji.

Osobną kategorię stanowiły powszechnie niegdyś wiejskie i małomiasteczkowe obiekty przemysłowe, w tym zwłaszcza młyny wodne, wznoszone na terenach podgórskich. Dominowały tu zawsze zakłady czynne na koła wodne nasiębierne (w przeciwieństwie do terenów nizinnych, gdzie przeważały napędy na koła podsiębierne). Budowlom młyńskim towarzyszyły jazy, młynówki, stawy retencyjne i inne jeszcze urządzenia tradycyjnej techniki, wykonywane przez dawnych specjalistów. Niestety, druga połowa minionego wieku przyniosła tym starodawnym dziełom techniki niemal całkowitą zagładę. Zabytki te przepadły, zanim podjęto ich gruntowną inwentaryzację. Zbyt późno dostrzeżono w nich walory zabytkowe...

4.

Ale największe były zawsze zasoby chłopskiego budownictwa mieszkalnego i gospodarczego. Niegdyś bez mała cała zabudowa wsi była drewniana i ten stan rzeczy utrzymywał się przez stulecia. Kolejne generacje zabudowy przemijały, wznoszono następne, przejmujące dawne programy, technikę i zdobnictwo w toku długotrwałej tradycji i tylko powolnych przemian. Jednakże panujące w różnych regionach odmienne warunki materialne, gospodarcze i kulturowe sprawiały pojawianie się lokalnych odmian, których trwanie zapewniała długa izolacja środowisk miejscowych. Stworzyło to bogactwo odmian różnie uwarunkowanych.

Formy zabudowy uzależnione były od różnorodnych stosunków osiedleńczych i rodzajów gospodarki. To warunkowało występowanie zabudowy rozproszonej lub zwartej, szczytowej, kalenicowej lub podcieniowej itd. Różne były kształty dachów: dwu- lub czterospadowe, przyczółkowe, naczółkowe, łamane – co wynikało z lokalnych tradycji, technicznych wymogów podyktowanych rozmiarami budowli, ich przeznaczenia, niekiedy odwzorowań. Ważną rolę odgrywał też materiał pokrycia; tu przeważały gont i słoma (co też było uwarunkowane rodzajem gospodarki i zasobami budulca). Walory artystyczne drewnianej zabudowy

- obok dobrych proporcji - pomnażało bogactwo detalu ciesielskiego, a niekiedy także opracowanie barwne wątków ścian.

W tym miejscu ograniczę się do zdawkowego tylko omówienia ważniejszych cech zabudowy wybranych regionów.

W Beskidzie Zachodnim i w górnym dorzeczu Skawy przeważały zagrody rozproszone, powiązane luźno z układami drożnymi, niekiedy sytuowane w skupiskach po górskich przysiółkach. Występowały tu zarówno zamożniejsze zagrody wielobudynkowe, jak i biedniackie, z budynkami obejmującymi pod wspólnym dachem część mieszkalną i gospodarczą. Domy, przeważnie jedno- lub półtoratraktowe - nakrywały w budynkach starszych dachy czterospadowe, później powszechne stały się dachy siodłowe z wydatnymi okapami szczytowymi. Już dość dawno chałupy kurne bądź dymne zanikły, chociaż przed laty znałem jeszcze ich przykłady. W izbach zwracał uwagę murowany z kamienia piec z piekarnikiem. Historię budowy odnotowywano na środkowej belce stropowej, zdobnej pośrodku tradycyjną rozetą cyrklową. Ściany zewnętrzne chałup przeważnie nie były szalowane ani bielone; najczęściej ograniczano się do barwienia uszczelnień bierwion. Uszczelnienia gliniane lub słomiane były niezbędne w wypadku gorszego asortymentu budulca. Nad środkową Skawą przeważały już pokrycia dachów ze słomy; wiązało się to oczywiście także z odmiennością gospodarki. Występowało tu też powszechne bielenie ścian farbami naturalnymi. Uwagę badaczy skupiało od przeszło stu lat przede wszystkim budownictwo Podhala i jest ono najlepiej znane, aż po szczegółowe rozróżnienia subregionalnych odmian. To zwalnia od pogłębionej analizy chałup „góralskich”, których zachowało się jeszcze stosunkowo wiele. Mamy tu na szczęście także zespoły zabudowy prawnie chronione, jak w Chochołowie, czy zespół ulicy Koscieliskiej w Zakopanem, najstarszej dzielnicy „stolicy Podhala”.

Na przykładzie Chochołowa możemy ocenić to budownictwo. Przeważały tu zagrody wielobudynkowe, usytuowane na działkach wytyczonych w trakcie historycznej lokacji wsi. Stąd to łatwo zauważalne zagęszczenie zabudowy i jej pozorny układ szczytowy. Ale naprawdę chałupy na całym interesującym nas tu obszarze były sytuowane frontem na południe; tak więc owa pozorna zabudowa szczytowa wynikała tylko z lokalnego przebiegu drogi po osi północ-południe.

Typowy dom góralski na Skalnym Podhalu był kalenicowy, osiowy; obejmował dwie zrębowe „skrzynie” rozdzielone sienią, do której prowadziło wejście w ozdobnym obramieniu ciesielskim i umieszczonym wyżej okienkiem-nadświetlem, zapewniającym doświetlenie wnętrza. I tu reprezentacyjna była izba „biała” ze stropem belkowym i sosrębem, niekiedy

bogato zdobionym. Znamienne było użycie wysokiej jakości drewna do budowy ścian, które zachowywało naturalny koloryt. Jest to tzw. wątek „myty”, o którego czystość według tradycji dbały gospodynie. W nowszych czasach dobudowywano często ganki poprzedzające wejście, z daszeniami wspartymi na słupach. Pojawiły się też motywy „stylu zakopiańskiego”.

Na Podhalu odnotować można jeszcze inne odmiany, jak choćby zagrody zamknięte, zwane też okołami, jak niegdyś na Wybraństwie w Grywałdzie lub w Bukowinie; były one sytuowane w rozproszeniu. Nie można też zapomnieć zachowanych jeszcze zespołów budownictwa pasterskiego w Tatrach, a także w Gorcach – są to dziś relikty dokumentujące historię osadnictwa i dawnego prymitywnego bytowania człowieka i jego gospodarki.

Powszechnie znane jest dziś także budownictwo Górnej Orawy, które wykształciło się w odmiennym wymiarze dziejowym. Ale pamiętać należy, że tereny te, należące do niedawna do Górnych Węgier, zasiedlone były w przewadze przez ludność etnicznie polską, co umożliwiło w końcu włączenie tego regionu w granice naszego państwa. Ale właśnie to peryferyjne i graniczne położenie sprawiło, że tam czas jakby się „zatrzymał”. Jeszcze przed niewielu laty przybywając na Orawę można było odnieść niezwykle wrażenie zetknięcia się z malowniczą i archaiczną kulturą, uwarunkowaną długotrwałą izolacją pogranicza.

Do niedawna przetrwały tu wszystkie tradycyjne odmiany zabudowy, poczynając od słynnych domów z wyżkami i równie powszechną i typową zabudową wsi-ulicówek z zagrodami przeważnie jednobudynkowymi o dachach naczółkowych, powszechnie jeszcze krytych gontem. Domy, nawet nowsze, zachowały formy, detale i zdobnictwo tradycyjne, kontynuowane przez kolejne pokolenia „budarzy”. Prawdziwą osobliwością były zagrody dziedzicznych sołtysów orawskich, wśród których zachowana muzealna dziś zagroda Moniaków należy do fenomenów dawnych stosunków, owego „zatrzymanego czasu”.

Budownictwo Zamagurza Spiskiego ma znacznie więcej cech odmiennych, co też było wynikiem historycznych zawirowań. Tutejsze wsie powstały w następstwie późnej kolonizacji węgierskiej, odpowiadającej „importowanym” wymogom prawnym i systemowym. Wsie wznoszono na typowych ulicowo-placowych układach ruralistycznych; posiadały one stosowną zabudowę na działkach lokacyjnych. W zasadzie odpowiadała ona pokrewnemu schematowi: domy przy ulicach były szczytowe, za nimi kryły się na podwórkach obiekty gospodarcze, dalej ogródki, a działkę zamykała z reguły stodoła; ciąg tych ostatnich tworzył charakterystyczne

obwodowe ulice stodołne, obiegające obrzeża układu. Przykłady takich zachowanych założeń to Frydman, Krempachy, Nowa Biała, Kacwin, Jurgów i inne. Dziś drewniana zabudowa tych wsi zanika, nawet tak charakterystyczne obiekty, jak słynne sypańce – wolno stojące spichlerzyki zrębowe, sklepione, zewnątrz wyprawione gliną, co zapewniało zarówno bezpieczeństwo ogniowe, jak też pożądane warunki klimatyczne wnętrza. Natomiast przetrwały jeszcze niektóre wspólne wioski pasterskie – jak znana jurgowska na polanie Podokólne – swoisty relikwyt dawnego węgierskiego systemu prawnego.

Dawna zabudowa wsi i przysiółków usytuowanych po północnych stokach Gorców i ich przedpolu oraz w Beskidzie Wyspowym, zasiedlonych przez odmienne grupy etniczne, uzależniona była od warunków kształtujących dawniej ich kulturę i obyczaj. Mam tu na myśli głównie Zagórzan, Kliszczaków, czy Górali sądeckich, prowadzących dawniej gospodarkę uprawową, pasterską i leśną. Przetrwały tu jeszcze przykłady różnych dawnych form budownictwa, nawet z pierwotnymi w toku przemian domami o dyspozycji szczytowej i układzie „sień-izba”, w czym dopatrywano się wariantu rozwojowego, wywodzącego się od zabudowań pasterskich. Ale z czasem zaczął tu dominować wariant chałup o dyspozycji kalenicowej, z dachami czterospadowymi, krytymi gontem, a później już tylko strzechą. Ale dziś i te materiały i formy uległy zanikowi. Najczęściej występowały tu ściany bielone, co było też spowodowane potrzebą uszczelnień bierwion z podrzędnego budulca. W budynkach gospodarczych występowały obiekty wielofunkcyjne, często w układzie „sąsiek-boisko-obora”; w wielu zagrodach istniały charakterystyczne spichlerzyki, często wznoszone na murowanych piwnicach.

W zasięgu osadnictwa łemkowskiego na górskich obszarach Sądeckiżny występowało budownictwo o wysokich walorach technicznych i w kilku odmianach subregionalnych. Obok układów osadniczych rozmieszczenie zagród warunkowały tu różnice gospodarki, a także wymogi urozmaiconej rzeźby terenów górskich. Częste tu były zagrody wielobudynkowe, o domach solidnych, posadowionych na kamiennych podmurowaniach, sprzyjających wyrównywaniu podwalin. Chałupy były w większości dwutraktowe, z wysokimi dachami – początkowo czterospadowymi, później przeważnie dwuspadowymi. Mniej tu było detalu ciesielskiego, ale we wnętrzach zawsze dominowały piece wymurowane z kamienia; podłogi stanowiło klepisko. Na powinowactwo z sąsiadującym regionem słowackim wskazywały liczne dawniej tzw. koszyczki szczytowe. Podobne pokrewieństwo wykazywały wolnostojące spichlerzyki na piwnicach murowanych, czasem poprzedzone podcieniem, a w wejściach pra-

wie zawsze ze stolarką klepkową w dekoracyjnym układzie rombowym, z kowalskimi ćwiekami. Takich spichlerzyków zachowało się jeszcze wiele, zwłaszcza we wsiach w dolinie Popradu.

Podobne było budownictwo łemkowskie w subregionie usytuowanym dalej ku wschodowi. Tu, w regionie gorlickim, jeszcze do niedawna spotkać można było kilka zespołów interesującej dawnej zabudowy, m.in. w cudem ocalałej z zawieruchy późnych lat 40. wsi Bartne pod Magurą Małastowską. Okazałe zagrody, luźno rozrzucone wzdłuż drogi obejmowały z reguły duże, dwutraktowe chałupy o wysokich dachach dwuspadowych z wydatnymi okapami szczytowymi, bez, lub tylko ze skromnym detalem ciesielskim. Imponującą były we wnętrzach murowane piece, niektóre z „zapiekiem” przystosowanym do spania.

Natomiast niemal całkowicie przepadło już budownictwo Pogórza Bieszczadzkiego, gdzie wojenne i powojenne zaszłości wyniszczyły zabudowę. A były tu niekiedy piękne i dostatnie zabudowania, także o malowanej dekoracji zrębów – przykłady poznać można w sanockim skansenie, który prezentuje wiele odmian dawnej zabudowy tego regionu.

Podobnie w znacznym stopniu przepadło dawne budownictwo regionów: jasielskiego, krośnieńskiego, Pogórza Dynowskiego i tzw. Dołów Sanockich. Na tych obszarach wyróżniały się dość okazałe domy wiejskie (m.in. w okolicach Haczowa, Bliznego i in.), o pięknych proporcjach i dobrej ciesiołce. W dekoracji zrębu przeważały motywy pasiaste, oczywiście wynikające głównie z barwnego malowania uszczelnienia bierwion. Wysokie dachy czterospadowe z reguły dwutraktowych budynków kryte były strzechą z charakterystycznymi koźlinami, umacniającymi pokrycie w strefie kalenicy.

5.

Do niedawna wydawało się, że wieś podkarpacka dysponuje niewyczerpanymi zasobami budownictwa drewnianego. Ale od minionego ćwierćwiecza nasiliło się zjawisko szybkiej jego dewastacji i postępującego zaniku. Przyczyn było wiele: nie tylko pogarszający się stan techniczny dawnej zabudowy, deficyt budulca – niegdyś łatwo dostępnego, a obecnie trudno osiągalnego i kosztownego – czy nawet przepisy ograniczające jego stosowanie. Nie bez skutków była postępująca integracja społeczeństw wiejskich i miejskich, związane z tym przełamywanie dawnych barier psychicznej i fizycznej izolacji i wreszcie narastający ostatnio ruch inwestycyjny o tendencjach zrywających z tradycją. Groźny stał się

także nacisk psychiczny, upatrujący w dawnej zabudowie znamion zaco-fania. Ubolewać można, że większość zabytkowych budynków drewnia-nych przepada bez należytej ich dokumentacji dla przyszłych pokoleń i dla nauki. Ten grzech dawnego braku zainteresowania jest już dziś właściwie nie do odrobienia.

Nostalgiczny krajobraz malowniczych wsi ziem górskich zdaje się od-chodzić w przeszłość. Zresztą, proces przemian krajobrazu postępował zawsze, tylko obecnie uległ przyspieszeniu i następuje w nieporównywal-nie większej skali. Mimo to nie można rezygnować z realizacji różnych prób ratowania resztek zasobów dawnego budownictwa drewnianego. Istnieje tu kilka kierunków działania.

Zagadnienie kompleksowego widzenia wartości krajobrazu kulturo-wego jest punktem wyjścia, a kierunki działania to m.in. tworzenie rezer-watów krajobrazowych, stref ochronnych – w trybie waloryzacji zasobów, uwzględniających zarówno czynniki naturalne jak i kulturowe, składające się na kontekst tożsamości.

Wracając do budownictwa drewnianego – mamy wiele doświadczeń w ratowaniu wybranych obiektów *in situ*, a także ich zespołów, a nawet kompleksów urbanistycznych i ruralistycznych, objętych ochroną prawną. Istotne znaczenie mają w dalszym ciągu skanseny, choć funkcja ich jest przede wszystkim muzealna. Ich rozwój, dziś także skansenów o charakterze subregionalnym, pozwolił na zachowanie wielu przykła-dów zaginionych już typów i form. Ale to wszystko nie jest dostateczne w stosunku do skali zagadnienia. Dlatego widzimy konieczność nasilenia prac dokumentujących ginące obiekty, aby chociaż w tej formie utrwalić wiedzę o nich.

Na tle postępującego epilogu historii tradycyjnego budownictwa drewnianego – bo łatwo zauważyć całkowicie odcięcie się współcze-snych inicjatyw budowlanych od nurtu tradycji – istnieje nadzieja prze-trwania drewnianych świątyń, bezsprzecznie najcenniejszych budowli drewnianych, fenomenu w skali międzynarodowej. I tu wprawdzie odno-towujemy ubytki w wyniku strat, spowodowanych upływem czasu i kata-strofami pożarów, ale przecież można skutecznie chronić zagrożone obiekty. Ważne jest ożywienie zainteresowań, uświadomienie szerokim warstwom społeczeństwa ich wartości oraz „świętości”. Jest więc szansa, aby te najpiękniejsze elementy historycznego krajobrazu kulturowego doczekały się przysłowiowych „lepszyc czasów”.